Nr 11 Kraków, 15 Stycznia — Czwartek. **Rok 1880.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 14 stycznia.

Przed wstąpieniem Czechów do Rady państwa pojawiały się w dziennikach wiedeńskich pogłoski o układach między Władysławem Riegerem a Dr Herbstem i zamierzonym kompromisie parlamentarnym między przeciwnymi obozów, celem dania Czechom rękojmi, iż na drodze konstytucyjnej za zgodą centralistów uzyskają pewne ustępstwa dla swej narodowości i autonomii krajowej. Pogłoski te przyjmowaliśmy podówczas z niedowierzaniem w skuteczność podobnych rokowań, a nawet z pewną obawą, aby sztuczna zgoda tak sprzecznych żywiołów nieprzyniosła szkody dla jednej strony, a niesłużyła tylko do utrzymania przewagi wiernokonstytucyjnym lub niewyszła na szkodę kogoś trzeciego. Kompromis taki mógł być tylko środkiem dla wiernokonstytucyjnych klubów do utrzymania ich przewagi, podstawą jego mógł być tylko liberalizm, a ustępstwa ofiarowane Czechom, mogli oni przypłacić osłabieniem solidarności narodowej, którą dotąd mimo dążeń Młodo-Czechów zdołali utrzymać. Powtarzaliśmy też wówczas, że o to głównie chodzi, aby Czesi weszli wszyscy do Rady państwa, a nie jedno tylko czeskie stronnictwo, i że utrzymanie owej jedności narodowej w czynnej polityce jak w abstencyi, jest ważniejszą dla Czechów rękojmią, niż mogłyby być obietnice p. Herbsta i jego klubów.

Teraz dopiero odsunęła się zasłona z przebiegu owych układów, których wątku szukać trzeba jeszcze w r. 1878. Z powodu niedokładnej w tej mierze wzmianki w *Montagsrevue*, i nie wiele dokładniejszych wyjaśnień nowej *Presse* redaktor liberalnej i postępowej, ale przemawiającej zawsze za zgodą ludów w Austryi *Sonn u. Mon. Ztg* p. Aleksander Scharf opowiada w szczegółach, jak się zaczęły i jak się rozbiły owe rokowania. Pierwszą myśl kompromisu miał podjąć p. Scharf i udzielił jej owczesnemu redaktorowi *N. fr. Presse* p. Etienne. Gdy ów publicysta niedawno zmarły wielkiego w obozie centralistyczno-liberalnym wpływu, okazał gotowość popierania rokowań, Scharf zwrócił się do znanego pisarza politycznego p. Fischhofa i tego federalistę Niemca obrał za pośrednika do układów z Czechami. Fischhof napisał wprost do redaktora *N. fr. Presse* przyjmując pośrednictwo i zapraszając go do siebie na wieś wraz z Scharfem, gdzie mieli spotkać Wład. Riegera. Fischhof pisał w tym liście, że „już od dziewięciu lat wskazywał iż istnienie Austryi i przyszłość europejskiego zachodu, zawisła od stanowiska zachodnich i południowych Słowian wobec prądów panslawizmu, a że zgubne działanie panslawizmu odeprzeć jedynie można popieraniem dążeń partykularyzmu zachodnio-południowych ludów słowiańskich. Austrya powinna przeto dążenia tych słowiańskich szczepów, jako zgodne z jej własnym interesem pod względem politycznym i narodowym jak najusilniej popierać; wszelako w ten sposób, aby nienaruszać interesów Niemców austryackich. Jeśli zewnętrzna polityka Austryi ma być anti-rosyjską, to polityka wewnętrzna powinna być słowiańską. Działać nieprzyjaźnie wobec ludów słowiańskich znaczy to samo co działać na korzyść Rosyi.“ Dalej Fischof wskazywał, że bardziej namiętność stronictw, niż nieprzyjaźń szczepowa jest w Austryi powodem waśni narodowych, które dziś powinnyby się uśmierzyć.

Po takim wstępie zapowiedziana narada odbyła się u p. Fischhofa w Emmersdorf pod Celowcem. Nie brał w niej udziału jak wówczas głoszono, przywódzca parlamentarny Dr Herbst. Stronnictwo wiernokonstytucyjne przedstawiał redaktor *N. fr. Presse* Etienne, Czechów Dr Rieger, a Fischhof i Scharf odgrywali rolę świadków i pośredników tego spotkania. Etienne okazał się bardzo pojednawczym, a rokowania z ogólnych zasad przeszły do szczegółów tak dalece, że spisano główne ułożone punkta kompromisu. Nie ogłasza ich jednak p. Scharf. Natomiast p. Rieger w organie swoim oświadczył w tych dniach ogólnikowo, że „obejmowały one większe, głęboko wnikające i dalej sięgające koncesye, niż owe, niby nie dające się spełnić rzeczy, które obecny gabinet ciągle jeszcze odkłada i rozważa, które jeszcze ciągle waha się przedłożyć, za niemi przemawiać i bronić ich przeprowadzenia“.

Zawiadomiony przez Etienna o rezultacie narady w Emmersdorf Dr. Herbst zgodził się na razie na te pakta wstępne i zobowiązał się za zebraniem wspólnych delegacyj mieć mowę w duchu pojednawczym wobec Czechów. Etienne wystąpił w *N. fr. Presse* z artykułem, który wzniecił ogólne zdziwienie, że ten dotąd czechożerczy organ wyciąga jawnie rękę do zgody z Czechami.

Tymczasem rzecz tak przygotowaną rozbił sam Herbst. Przed zebraniem delegacyi cofnął się od kompromisu, dając w liście do Etienna za powód zajście w Pradze, że nowy most na Wełtawie, któremu miano dać nazwę mostu Arcyksięcia Rudolfa, poświęcono pod imieniem mostu Palackiego. Widocznie, drobna ta okoliczność była tylko pozorem dla przywódzcy wiernokonstytucyjnego do zerwania układów.

Z naszej strony nie mamy czego żałować, że układy w Emmersdorf nie doprowadziły do skutku. Czesi wstąpili do Rady państwa wprawdzie bez rękojmi, ale także bez żadnych zobowiązań wobec stronnictwa wiernokonstytucyjnego, owszem krok Dra Herbsta był dla nich wielce pouczającym; weszli razem a zarazem wzmocnili obóz autonomiczny. Umiarkowane ich żądania wyrażone w memoryałach o ile rozstrzygać się będą na polu konstytucyjnem, liczyć mogą na poparcie wszystkich autonomistów, wszystkich żywiołów narodowych i konserwatywnych. Wpływ p. Herbsta znacznie osłabł, a bezwzględność centralistów już dziś nie tak groźna; daremnie *N. fr. Presse* stara się wywoływać niesnaski pomiędzy różnemi odcieniami autonomistów i waśnić Polaków z Czechami. O ile tylko sprzeczne dążenia polityki zagranicznej nas nie różnią, w sprawach autonomii i narodowości znajdziemy się zawsze na jednej drodze.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Radomyśl 13 stycznia.

(Dr *K. L.*) Zbadanie dokładne wadliwości instytucyi Zakładu kredytowego włościańskiego leży w interesie ogółu i wdzięczni jesteśmy Drowi Rettingerowi, że tę sprawę poruszył w petycyi swej do Namiestnictwa (patrz Nr 8 *Czasu*) i zwrócił uwagę na przeciążenie kapitałem pracy naszego włościanina. Kwestya ta jest ważną dla dobrobytu kraju i w chwili, gdy sejm zająć się ma reformami ekonomicznemi wszelki głos rzucający światło na stosunki wiejskie, jest bezwątpienia na czasie. My tu na prowincyi mamy najwięcej sposobności przekonania się o zgubnych skutkach nadużycia kredytu przez włościan i dlatego pozwólcie, że do uwag Dra Retingera kilka słów dorzucę.

Zakład kredytowy włościański powstały w peryodzie przedkonstytucyjnym powitany został uznaniem. Przywiązywano dość wielkie nadzieje do instytucyi opartej na wzajemności, która postawiła sobie za zadanie udzielanie kredytu „do rozwoju gospodarstw“ na ulepszanie gruntów i na inne praktyczne cele ososobistościom znanym z pracowitości (art. 1, 31 i 39 statutów). Wielu sądziło, że za pomocą tak zrozumianego kredytu musi powstać u ludu zamiłowanie oszczędności, porządku i pracy. Dlatego zamknięto oczy na artykuł 91 lit. *b* statutów, ustanawiający dość wysoką tantiemę dla członków Rady zawiadowczej a wygórowaną stopę procentową uwzględniano, wychodząc z mylnej zasady, iż gospodarstwo włościańskie jako nie potrzebujące opłacać robotnika gotówką, może wytrzymać i wyższe odsetki.

Te nadzieje srodze jednak zawiodły. Po latach dwudziestu istnienia tej instytucyi, tysiące wywłaszczonych gospodarzy, grunta leżące odłogiem, gospodarstwa ogołocone z inwentarza żywego a często i z budynków, oto skutki wygórowanego i łatwego kredytu.

A jednak już przy założeniu tego banku wprawniejsze oko finansisty dostrzedz mogło, że zachwalana, i słusznie, wzajemność kredytu, była tu tylko pozorem do pokrycia zysku kapitalistów.

Włościanin miał być przeważnie ową *plebs tributa* a dividenda jego od udziałów miała zejść do bardzo szczupłych rozmiarów; instytucya przypuściła bowiem do zysków także i listy zastawne wyznaczając im oprócz sześcioprocentowego kuponu także i dividendę (art. 92 lit. c.). W ten sposób list zastawny przybrał cechę akcyi, a Bank ludowy zamiast przynieść zysk członkom, przynosi znaczne korzyści kapitalistom. Z tąd też owe pseudo listy zastawne przynoszące przeszło 8% doczekały się niesłychanego kursu po 101·50 za 100. — Są one jednak przeważnie w rękach zagranicznych kapitalistów, którzy w ten sposób korzystają z pracy naszego ludu. Nie potrzebuję dodawać, że wzniosłe cele udzielania kredytu w miarę rzeczywistej potrzeby znikły, a Bank starał się przeważnie o to aby jak najwięcej wystawić listów zastawnych. Z tąd z jednej strony łatwość kredytu z drugiej przeciążenie.

W każdym zakładzie kredytowym na prawdziwej wzajemności opartym, zysk miałby ten skutek, iż zmniejszyłby stopę procentową dla dłużników będących zarazem członkami zakładu. Tymczasem gdy w Banku włościańskim zyski rozdzielać się musiały na tentiemy, na dywidendy listów zastawnych i na opłacanie kosztownej administracyi kilkudziesięciu agentur zwanych biórami powiatowemi — przeto nie dziwnego, że instytucya o prawie żadnym kapitale zakładowym, instytucya niby wzajemna, niby akcyjna, nie była w stanie zmniejszyć stopy procentowej, lecz zmuszoną się widziała zestawiać rachunki tak, aby jak najwięcej przyniosły gotówki. Słusznie też podnoszą się głosy przeciw postępowaniu Zakładu, zarzucając mu, iż oniemal lichwę pobiera.

Cyfry przez Dr Rettingera zestawione są zaiste dość wymowne a nie potrzebuję dodawać, że prawdziwe, bo każdy z doradców prawnych na prowincyi spotyka się z takiemi codziennie.

Obaczmy więc, jak owa instytucya rachuje.

Przedewszystkiem korzystając z brzmienia artykułów 25 i 33 swoich statutów wypłaca pożyczki gotówką oznaczając z góry corocznie, że tylko po 90 (mniej lub więcej) za 100 udzielać je będzie, — czyli że wypłaca pożyczkę niżej kursu listów zastawnych. Następnie strąca procent, odciąga tak zwany udział często po 10 złr. od każdej setki assekuracyą i inne *innominata* a resztę dłużnikowi do rąk wylicza. Dodajmy do tego koszta obligu i stempli, koszta ubezpieczenia pożyczki a po odtrąceniu skromnej dywidendy obrachujmy procent od rzeczywiście powziętej gotówki, a przekonamy się że procent ten jest niestosunkowo za wielki.

Biada dłużnikowi jeśli zobowiązaniom nie uczynił zadość. Bank oblicza mu oprócz 12%, jeszcze za zwłokę 3%, nie od każdej zapadłej raty lecz od resztującego kapitału co znaczną stanowi różnicę. Tym się tłomaczą rażące cyfry zestawione przez Dr Rettingera.

O częstych zresztą nadużyciach agentów nie wspominam bliżej, gdyż zakład stara się o ile możności uchylić je. — Nie mogę jednak pominąć, że bank tak niefortunnie rozdzielił termina spłaty rat amortyzacyjnych, że choćby i stopa procentowa była mniejszą, zaległości powstać muszą. Jedna rata bowiem wypada w lutym, druga w czerwcu, trzecia w październiku. Prawie żaden dłużnik nie płaci raty czerwcowej jako na przednowku należnej.

Przy takiem postępowaniu powstać musiały ogromne zaległości tak, że Bank był zmuszony namawiać dłużników do nowej pożyczki i obciążyć niepomiernie ich realności nowemi zobowiązaniami na umorzenie dawnych. Lecz i ten proceder nie pomógł, bo i pomódz nie mógł.

W naszych stronach nie ma ani jednego dłużnika, któryby nie zaległ z kilkoma ratami a tych co zalegli po kilkanaście rat jakaż liczba! Co dalej z tego będzie? bo zapominać nie należy, że w niektórych powiatach obciążone pożyczkami temi gospodarstwa wynoszą trzecią część ogólnej ich liczby. Dziś bezpośrednim skutkiem owego przeciążenia drobnej własności jest znaczny spadek w cenie ziemi. Nie tylko z bieżącego roku nieurodzaju, lecz i z lat poprzednich mogę przedłożyć tranzakcye po 40, 30 a nawet 20 złr. za morgę ziemi na własność o czem się dawniej przecież nie słyszało. Pochodzi to z tąd, że dłużnik pozbywa ziemię za co bądź, aby zaspokoił wierzyciela, a na nieszczęście sprzedaje ją spekulantom.

Z braku kapitałów drobnych wszelki ruch ustaje, ziemia przy działach rodzinnych rozdrabnia się na atomy i tworzy proletaryat cząstkowych właścicieli. Sam zakład kredytowy włościański jak się dowiadujemy ze sprawozdania za rok 1878 nabył w Galicyi 997 gospodarstw a do dziś dnia cyfra ta prawdopodobnie wzrosła w trójnasób. A za jaką cenę je nabył? Ja osobiście obecny byłem przy licytacyach, gdzie nabywana na rzecz Zakładu kilkumorgowe gospodarstwa po kilkadziesiąt złr. W takim składzie rzeczy wszelka egzekutywa staje się bezsilną. Prawda, że Bank pozostawia najczęściej dłużnika na nabytym gruncie w charakterze dzierżawcy, lecz czyż to zdrowy jest stosunek?

Będąc z zawodu mego w ciągłych stosunkach z dłużnikami rzeczonej instytucyi, mógłbym zwrócić uwagę na wiele innych jeszcze niewłaściwości, które jednak jako drobniejsze pomijam. Niech jednak te kilka słów posłużą za przestrogę tym co mniemają, iż kredytem rzeczowym los włościanina poprawić zdołamy. Nadużyje on kredytu niemal zawsze, a dla spłacenia dawnych zobowiązań nowe uciążliwsze zaciągnie. Wdrożyć należy lud do pracy praktyczną nauką, dobrym przykładem, a wreszcie dostarczeniem zarobku.

Z Jasielskiego 11 stycznia.

(*R.*) Słuszne są w kraju naszym obawy i troski, o grożący po wsiach na wiosnę niedostatek i nędzę, z powodu ogólnych u nas niemal w roku zeszłym klęsk elementarnych, a zwłaszcza w całym naszym podgórzu. Obawy zwiększają się nawet na przyszłość, bo oziminy nie mogły być wszędzie należycie dosiane, a zasiewy robione tylko doraźnie z powodu ustawicznych deszczów na źle uprawnych rolach, przed śniegiem nie wyglądały wesoło; obfite znowu śniegi pokrywszy nie zamarzniętą ziemię, mogą je prawdopodobnie wyniszczyć. Obawy są więc słuszne, skoro bieda wśród ciężkiéj zimy już zagląda wszędzie przez drzwi otwarte, a cóż dopiero będzie jak nastąpią ciężkie przednowki?

Miłosierdzie chrześciańskie, dobroczynność prywatna, nawet autonomiczna pomoc krajowa, w zbiedzonym jak nasz kraju, gdzie nie wielu jest tylko zamożniejszych, wystarczyć same nie mogą, złemu nie zapobiegną. Słusznie więc także w tak trudnych okolicznościach oglądają się u nas na konieczną pomoc rządu z funduszów państwa, bo rząd poczuwać się powinien do obowiązku przyjścia w pomoc, zagrożonym częściom składowym całego państwa. Widzimy przecie z jak hojną ręką pospieszył rząd francuski dla zagrożonych kilku departamentów. Jak rząd węgierski, a nawet pruski w górnym Szląsku, krzątają się około podobnych, potrzeb a świeżo i w Irlandyi. Rozpoczęcie robót publicznych na wielką skalę, dla dania ludziom zarobku, a może i zakupno zboża na wyżywienie miejscami, są koniecznością w Galicyi. Wiosna się zbliża, a jakie i zkąd mają być na to fundusze? Warto się zastanowić, dojść po nici do kłębka rzeczywistości zawczasu, aby złudzeniem nie zapóźnić sprawy. O ile przeto w naszych stronach w Jasielskim, sprawa ta grożącéj nędzy i środków na nią zaradczych spodziewanych od rządu z Wiednia przedstawiła się tutaj, pozwalam sobie dać należyte jak sądzę objaśnienie z tego, cośmy słyszeli publicznie.

Kiedy po przebytych w naszych stronach klęskach, można już było w jesieni ocenić należycie onych następstwa, na pierwszem posiedzeniu nowo ukonstytuowanéj Rady powiatowéj jasielskiéj, pod nowym prezesem p. Kotarskim zebranéj w d. 30 września r. z., radzca p. Konstanty Piliński postawił uzasadniony wniosek wystosowania prośby do ministeryum, o spieszne rozpoczęcie i prowadzenie robót budowy kolei żelaznéj Zagórz-Biała, celem spiesznego i potrzebnego, dania ludności zarobku. Wniosek p. Pilińskiego żądał daléj, aby z taką prośbą Rada wysłała deputacyę do Wiednia. Wniosek jednogłośnie przyjęto, a prezes p. Kotarski oświadczył swoją gotowość udania się do Wiednia, i osobiście poparcia w ministeryum prośby Rady powiatowéj, jakoż i z całą gorliwością dopełnił tego sumiennie.

W dniu 22 grudnia r. z. odbyło się znowu zwyczajne posiedzenie Rady powiatowéj jasielskiéj, a p. prezes zdawał na niem sprawę ze swych zachodów we Wiednia. Na prośby Rady powiatowéj p. minister handlu dał odrazu stanowczą odpowiedź, że w obecnem finansowem położeniu państwa, w prowadzeniu robót kolei żelaznéj Zagórz-Biała jako przez państwo gwarantowanéj, pomimo mogących nawet znaleźć się chętnych przedsiębiorców na warunki, ustawą państwa co do téj kolei orzeczone, nie może zrobić żadnych obietnic, i mowy na teraz o tem być nie może. Druga zaś możebność prowadzenia budowy téj kolei na rachunek państwa, jak zbudowano koléj Tarnowsko Leluchowską, już sama z siebie dla nas odpada, skoro rząd nie postawił dotąd wniosku w Radzie państwa o udzielenie odpowiedniego kredytu, ani nawet nie wiadomo, aby do téj budowy poczynił techniczne przygotowania. Tak więc pomimo, że koléj żelazna Zagórz-Biała, ustawą państwa sankcyonowana je-

Część literacko-artystyczna.

BRONISŁAW ZALESKI.

(Dokończenie).

Bronisław Zaleski miał przemierzyć wszystkie szlaki tułactwa polskiego, aby poznać każdy rodzaj niedoli, w jakiej żyjemy od lat stu. Sybir potęguje wewnętrzną siłę, a w biernem cierpieniu, w walce z srogą naturą i dzikszemi ludźmi duch się koncentruje wewnątrz. Tam na zachodzie rozlewa się duch na zewnątrz i przebywa ciężkie próby życia i walki wśród ruchu świata, jego burz i jego zdradnych wirów, co tylu wciągnęły naszych w przepaść. Tam trzeba działać i pracować, tam stać obronnie i jakby na czacie skarbów ducha Polski wobec chaosu przelotnych idei. Ale tam także trzeba dzielić gorzki chleb wygnańczy, od nędzy moralnej i nędzy materyalnej ratować braci. Więc też na emigracyi pomimo upadków i zboczeń, waśni i rozdziałów, wyrastało piękne braterstwo z wspólnej tęsknoty i niedoli. Bronisław Zaleski przyniósł z sobą taki zasób miłości bliźniego i tej miłości narodu, która patryotyzmu nie zamyka w miłości tylko idei, ale praktycznie przenosi go na ludzi i czynnie rodakom dopomagać się stara. Jak te cnoty praktykował pan Bronisław na emigracyi, ilu ludziom dopomagał, ilu młodych umieszczał wygnańców, ilu przynosił wyższą pomoc zdrowej rady i moralnego wpływu, niech świadczą ci wszyscy, którzy taką do niego mieli ufność.

Emigracyę zaczął jak pielgrzymkę i drogę najpierw zwrócił do wiecznego miasta, aby zanieść wszystkie intencye gnębionego w swej wierze ludu litewskiego i wygnańców rozsianych za Uralem, do stóp Namiestnika Chrystusowego, do grobu Apostołów. Na stolicy Piotrowej zasiadał Pius IX, orędownik i rzecznik wszystkich pognębionych i prześladowanych, a Polski gorliwy opiekun. Majestat ten duchowy takim mu stanął przeciwieństwem z majestatem przemocy, że jak nam mówił, Rzym mu się wydał antitezą Petersburga, a uczucie gorącej wiary, które od młodości przechowywał, teraz spotęgował w istne wyznawstwo.

W pobliżu Piusa IX stały najwyższe duchy Polski, że tylko wspomniemy O. Hieronima Kajsiewicza i otaczające go grono członków nowego zakonu, który wyrósł z cierpień i prób, jakie Bóg zsyłał na dusze wygnańców. Gorliwą praktyką życia religijnego, tem samem pojęciem, jak należy kochać ojczyznę, z nimi zespolony, szedł z Rzymu na Zachód, aby jej dalej służyć.

Pierwszy pobyt w Rzymie naznaczył znów utworem artystycznym, wysokiej wartości a wielkiego dla nas powabu. Jest nim wielka rycina, przedstawiająca rzymskie Kolizeum, Zygmunt Krasiński stoi wsparty na jednej z arkad w postawie, w jakiej on tu zwykł był dumać. Zdaje się, że wieszcz w tej zadumanej postawie wzywa na świadectwo te rzymskie zwaliska, to forum ludowe w pusty zmienione parów, te łaźnie, termy, łuki, wodociągi przedzierzałe w skały, że Polska nie zginie!

Tak Krasinski przepędzał całe godziny w amfiteatrze Flawiusza, dumając o przyszłości Polski. Artysta ulubionego odgadł wieszcza i wskrzesił jego cień wśród tych zwalisk. Raz jeszcze miał ująć Zaleski za rylec, któyrm władał tak misternie i taką sobie zjednał sławę *aquaforcisty*, że go artyści paryscy skłonili, aby się zajął reprodukcyą pejzażów Ruysdalla. Wnet jednak służba pióra wytrąciła rylec z ręki, i niewiemy czy została jaka dotąd nieznana po zmarłym artystyczna spuścizna.

Dla należytego ocenienia stanowiska, jakie zajął Bronisław Zaleski wśród emigracyi, nie trzeba zapominać, że po wygnaniu syberyjskim, po pobycie w Petersburgu i odpoczynku w głębi Litwy, do Paryża obrócił drogę na Rzym. Gdzie inni po wielu manowcach emigracyjnego życia doszli jak do przystani, ztamtąd zaczął Bronisław Zaleski swą wędrówkę. Łatwo mu też już było w Paryżu znaleść pewną drogę i właściwe miejsce. A czekało ono na niego opróżnione, czekały go tu zaraz liczne prace i ciężkie obowiązki.

Rok 1863 choć rzucił na bruk paryski liczną młodą emigracyę — zamknął niejako dawną epokę polityki emigracyjnej i literatury emigracyjnej, która z taką świetnością trzydzieści lat z górą się snuła. Wielcy poeci i ci, co wraz z nimi przenieśli na obcą ziemię Polskę ducha, myśli, natchnienia, już dawno legli w grobie. Ostało się jeszcze z tego zastępu kilku, ale nowym pogromem pognębionych i rozbitych. Nawet pismo emigracyjne *Wiadomości polskie*, które drugi okres tej literatury politycznej naznaczyło, a skupiło nowe a dzielne siły, już nie miało się więcej odezwać. Opatrzność oszczędziła sędziwemu patryarsze wychodźtwa tej boleści, aby patrzał na nowy upadek narodu. Książę Adam umarł w przededniu — jenerał Zamoyski w parę lat po powstaniu. Zostały jednak po nich sztandary, i te same ogniska. Pierwszym objawem zwrotu, jakby doświadczenia po nowem nieszczęściu było uznanie, że misya emigracyi, jako reprezentacyi narodu, nadającej mu kierunek i inicyatywę już skończoną, było szlachetne zrzeczenie się tego przywództwa na rzecz kraju. Odtąd zrozumiano, że punkt ciężkości winien być w kraju, że tam trzeba ratować, co się ratować da, a zadanie emigracyi posiłkować krajowi. Jak się ten zwrot odbył, nie wiemy, a w szczegóły wdawać się tu nie odważymy. To jednak pewna, że przybycie Bronisława Zaleskiego nie było tu bez korzystnego wpływu, że zjawił się w samą porę, bo przyniósł z sobą te same przekonania i doświadczenia, a nie podejmując już roli politycznej, zabrał się z całem poświęceniem do gromadzenia tego, co gromadzić było można dla Polski, do jednoczenia rozbitej drużyny starej emigracyi, do straży naszych pamiątek, zbiorów, wspomnień — a zawsze z wytężonem okiem i duszą ku Polsce. Stał on się nowem ogniwem łączącym kraj z emigracyą i Polskę z Rzymem.

Stanął w pobliżu hotelu Lambert, gdzie najzacniejsze wychodźtwa naszego tradycye, zbliżony w ostatnich latach życia do jenerała Zamoyskiego doznał tego samego czaru, jaki ten mąż na wszystkich rozlewał, zwłaszcza w epoce najwyższego swego duchowego rozwoju, gdy choć mu się wszystko nie udało, według pięknych słów Montalemberta udało mu się własne udoskonalenie.

Raz jeszcze powtarzamy okres emigracyjnej działalności Bronisława Zaleskiego, tylko jeden z towarzyszów prac skreślić zdoła.

Zapisać tylko winniśmy, że Zaleski dostroił się od razu do tego grona, które zespolone politycznie z hotelem Lambert, otaczało jenerała Zamoyskiego, łączyło się w przekonaniach religijnych ze Zmartwychwstańcami, a liczyło wielu ludzi ze wszech miar niezwykłych. Wspólność nazwiska, choć nie pokrewieństwa zbliżyła Bronisława do Bohdana Zaleskiego. Wspólność pracy połączyła go z Teodorem Morawskim. Z innych przyjaciół winniśmy wymienić zmarłego niedawno Delarocha i dom Plichtów, W. Kalinkę, Klaczkę, Wyzińskiego, Leona Kaplińskiego, Ildefonsa Kosiłowskiego, Dyonizego Skarżyńskiego, dawnego kolegę więzień wileńskich. Któż zresztą nie czcił i nie kochał Bronisława Zaleskiego? kto nie ubiegał się o jego przyjaźń?

Przed nami leżą „Roczniki Towarzystwa historyczno-literackiego“ i inne publikacye, które ogromem pracy zdają się przechodzić siły jednego człowieka, a cóż dopiero siły tak nadwątlone.

Jenerał Zamoyski z udziałem zamożniejszych wychodźców zakupił dom na Quai d'Orleans na drodze do hotelu Lambert, aby tam gromadziła się biblioteka polska. Od Niemcewicza zacząwszy, któż na emigracyi nie zbierał rzeczy polskich — więc się nagromadziło wiele ksiąg, rękopismów, archiwalnych odpisów, ważnych materyałów i pamiątek narodowych. Głośnemi były niegdyś zebrania Towarzystwa historyczno-literackiego, odbywające się corocznie 29 listopada i 3 maja, bo zwykł na nich przemawiać czcigodny prezes ks. Adam Czartoryski, a mowy jego w pewnych chwilach miewały znaczenie nie tylko programowe dla kraju, ale dyplomatyczne dla zagranicy. Po księciu Adamie syn ks. Władysław wraz z spuścizną obowiązków i ciągłych ofiar objął przewodnictwo biblioteki. Wiceprezesem był niedawno zmarły historyk Teodor Morawski, a sekretarzem i duszą zakładu został po śmierci Ignacego Plichty Bronisław Zaleski.

W Polsce bardziej niż gdziekolwiek instytucye

szcze w d. 22 kwietnia 1873 r. w art. I lit. b. z gwarancyą państwa 50,300 złr. na milę w art. III postanowioną została, kolej pod względem ruchu handlowego dla naszego kraju wielkiego, a pod względem dania ludności zarobku w tym roku, na co tak wiele u nas liczono, tem większego jeszcze znaczenia, na teraz, a w zwykłych warunkach zdaje się i na długie lata, nie ma nadziei przyjścia do skutku. Że jednak pomimo usilnych zachodów, i gorliwych interpelacyj w Radzie państwa sz. posła Zyg. Kozłowskiego w tym przedmiocie, takiej tylko odpowiedzi od rządu można się było spodziewać, odzywały się już o tem ostrzegające głosy, przy ostatnich wyborach do Rady państwa.

Po tak dla nas niekorzystnej odpowiedzi p. ministra handlu co do tej budowy, nie zraził się przecie p. prezes Kotarski w swoich szczerych usiłowaniach o nieodzowną pomoc od rządu dla ulżenia grożącej nędzy — i poszedł wyżej, do prezesa rady ministrów hr. Taaffego przedstawiając mu, iż skoro o budowie kolei żelaznej nie ma co mówić na teraz, aby, rząd obmyślił inne środki pomocy. Hr. Taaffe, jak wiadomo pełen zawsze różowych poglądów w sprawach państwowych nie zwykł jest, aby mu nie starczyło odpowiedzi na razie dla każdego obiecującej, niby ponętnej, by chwile tylko zyskać na czasie, a rozstrzygnienie naglącej sprawy szczęśliwemu przypadkowi zostawić. Tak też i teraz, z właściwą sobie uprzejmością i fantazyą, hr. Taaffe wynurzył p. Kotarskiemu całe swe interesowanie się galicyjską biedą, i że myśląc o tem, ma on już odpowiednie na zaradzenie złemu środki. W tym celu przeznaczy rząd dla Galicyi jeden milion złr! lecz który z funduszów krajowych galicyjskich należy się skarbowi państwa, na pokrycie owych zaliczek jakie rząd udziela Galicyi, dla spłacenia indemnizacyi dawnych pańszczyźnianych powinności.

Milion reńskich na Galicyę w odpowiedni sposób użyty, nie byłby może obfitem źródłem dla zaradzenia grożącemu niedostatkowi, lecz w każdym razie nie byłby do pogardzenia, gdyby mógł być rzeczywiście zaraz do użycia. Ale z takim przekazem w. ministeryum, gdzież go nam szukać wypadnie? Oto w próżnych zapewnie kasach Wydziału krajowego, lub w mogącej dopiero zawrzeć się krajowej pożyczce, za uchwałą niezwołanego dotąd Sejmu — a wszystko to, po przeprowadzeniu wzajemnego obrachowania krajowego funduszu indemnizacyjnego z w. rządem. Daleka to widocznie droga, którą mógłby się dostać do nas ów obiecany przez hr. Taaffego milion, a daleko krótszą zbliża się do nas wiosna, a z nią i wzrastająca bieda, i na ten obiecany zasiłek czekać podobno nie zechce.

W odpowiedzi usłyszanej z ust szanownego prezesa tutejszej Rady powiatowej, a danej mu przez hr. Taaffego, niewiedzieć doprawdy co więcej podziwiać trzeba; śmiałość i gotowość pomysłu; dobre chęci i usposobienie dla Galicyi; znajomość wiekącej się przez lata, między naszym Sejmem i Wydziałem krajowym a rządem sprawy, dotyczącej owych galicyjskich indemnizacyjnych funduszów—lub też znany wesoły humór hr. Taaffego. Odpowiedź nie potrzebuje komentarza, a sama wskazuje, czego pod względem zaradzenia potrzebom naszym od ministeryum oczekiwać wypada. Ale ją należało podnieść publicznie dla wiadomości zwłaszcza posłów naszych we Wiedniu, i właśnie teraz, skoro za parę dni Rada państwa znowu się zbiera.

Rada powiatowa jasielska, wyznać należy, nie była wielce zbudowaną tak chętnem usposobieniem, i tak skutecznie obmyślanym planem przez hr. Taaffego przyjścia krajowi w pomoc. Bo rad i Franciszek hr. Mycielski i p. Karol Rogawski podziękowawszy p. prezesowi Kotarskiemu za jego najlepsze chęci, i choć bezskutecznie w Wiedniu dla dobra powiatu podjęte trudy, starali się w swych przemówieniach dostateczne dać wyjaśnienia tej zawikłanej od dawna sprawy rachunków funduszów indemnizacyjnych, pomiędzy krajem a rządem; jak i następnie wykazać, do jakich to właściwie rozmiarów ściągnąć potrzeba, teraźniejsze obietnice wiedeńskie.

Wiedeń 13 stycznia. Wydział delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych wysłuchawszy na dwóch posiedzeniach wyjaśnień ministra bar. Haymerlego, przystąpił na trzeciem do szczegółowych pozycyj budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Tytuł 1y: archiwum domowe, dworskie i państwowe łącznie z funduszem dyspozycyjnym uchwalono w sumie 440,000 złr.; przy tym tytule poruszono jedynie kwestyę utrudnień dla uczonych dostania się do tego archiwum, co rząd przyobiecał usunąć; tytuł 2gi: Wydatki na dyplomacyę, przyjęto podwyższenie tego tytułu w tym roku o 83,525 złr., ponieważ reprezentacye dyplomatyczne w Rumunii, Serbii i Czarnogórze przeniesione być musiały do rubryki wydatków stałych; ze strony rządu podnoszono także kwestyę, że materyalne położenie dyplomacyi Austro-Węgier jest najgorsze ze wszystkich mocarstw europejskich; wniosek rząd nie uczynił ze względu na finanse, wszelako podniósł tę okoliczność dla tego, bo tak dłużej zostać nie może; bezpłatni attachés muszą w Austryi służyć 6 do 8 lat za darmo, tak, że nawet zamożniejsi tylko w bardzo małej liczbie zgłaszają się do służby, wskutek czego za lat kilka zupełny będzie brak sił młodych, albo wypadnie pobłażliwszym być przy egzaminach, co dla służby dyplomatycznej wcale nie byłoby korzystnem. Tytuł 3ci: konsulaty — uchwalono zgodnie z wnioskiem rządowym, a w dyskusyi poruszono tylko sprawę konsulatu w Bośni; reprezentant rządu p. Kallay zapowiedział zniesienie tych konsulatów, skoro tylko czynności ich będą mogły być innym organom przydzielone. Reszta tytułów wydatków zwyczajnych i wszystkie wydatki nadzwyczajne przyjęto bez dyskusyi. Wydatki zwyczajne wynoszą w tym roku 4,159,490 złr., tj. tyle, co w roku zeszłym, natomiast dochody w r. b. mają być wyższe o 126,640 złr.

Wydział wojskowy tejże delegacyi uchwalił wczoraj wszystkie [illegible] nadzwyczajnych na armię z wyjątkiem dwóch, które wydzielono jeszcze do zbadania podkomitetowi. Wreszcie wydział dla spraw marynarki uchwalił także onegdaj cały budżet marynarki, tak zwyczajne, jak nadzwyczajne wydatki.

Rosya.

W sądzie wojennym okręgowym odeskim d. 22 (10) stycznia, jak donosi *Gołos*, rozpoczęła się rozprawa sądowa w sprawie procesu o kradzież z Chersońskiej kasy rządowej 1½ miliona rubli za pomocą podkopu. W sprawie tej zasiądzie na ławie oskarżonych 13 osób, a mianowicie: żona oficera Helena Rossikowa, z domu Witten; zbieg z Syberyi, pozbawiony praw szlachectwa, Iwan Pogoriełow (*alias* Klimenko); włościanie Tatiana Morozowa i małżonkowie Szczerbaczenkowy; mieszczanie małżonkowie Czepesy; córka jenerała Elżbieta Jużakow; córka czynownika Anna Aleksiejewa; mąż i żona szlachta Barscht; poddany austryacki, mieszkający od dawna w Odessie, jako miejscowy kupiec, Franzoli i były sprawnik powiatu Dnieprowskiego, radca dworu Wiktor Małowieczka. Ten ostatni — oskarżony o umyślne wypuszczenie z pod aresztu (za pieniądze) inżyniera, zwanego „Saszka". Wszyscy podsądni uwięzieni są w jednej z kazamat cytadeli odeskiej, zwanej N. 5, i w tej samej też kazamacie zaimprowizowano dla nich salę sądową. Sprawa ta obiecuje być bardzo ciekawą, gdyż jak wiadomo, na ławie podsądnych przedstawiciele wszystkich klas społecznych, z przemagającą liczbą... płci pięknej.

— Kończymy dziś sprawozdanie z umieszczonych w *Kiewlaninie* „Listów Rosyanina południowego z powodu jubileuszu Kraszewskiego."

W dalszej polemice z dziennikiem *Nowoje Wremia*, na trzecie pytanie, postawione przez ten dziennik, czy wzajemnych stosunków Rosyi do Polaków, uzasadnionych na przewadze siły, zmienić na bardziej ludzkie? — p. autor „Listów" odpowiada stanowczo: „Nie!.."— Nie!.. — bo Rosya nie może ustąpić nic z tego, co słusznie pozyskała, Polacy nie ustąpią nigdy ze swych pretensyj... „Wszak niedawno bo w r. 1862, marszałkowie i szlachta polska, [illegible] krwawą przemocą, [illegible] przyłączenie Podola do Polski..."

„Bywały przecież — powiada dalej p. „Rosyanin południowy" — chwile nie zaprawdę niedługie, kiedy Warszawa wraz z Królestwem mogła być zadowoloną, mogła swobodnie rozwijać swój byt odrębny, ale cóż, gdy ustępstwa zawsze rodzą w Polakach marzenia o wszystkich t. z. prawach...

„A gdzież jest granica tych mniemanych praw? Historyczne granice są różne: inne one były za Bolesława, inne za Kazimierza W., za Stefana Batorego... Któreż Polacy uważają za ważne? Którego roku mianowicie skończyła się ich historya?"

Ideały społeczne polskie i rosyjskie — także autora „listów" — na co się i my zgadzamy chętnie — różnią się między sobą niezmiernie... Lecz charakterystyczne są bardzo przytoczone w tem miejscu na poparcie powyższego zdania, słowa historyka Samarina, którego p. Rosyanin południowy zowie „wielkim znawcą stosunków rosyjsko-polskich". „Podczas gdy Polska" — powiada p. Samarin — „uważa siebie za naród przodowniczy, za żywioł cywilizacyjny śród grupy narodów słowiańskich, za plemię powołane do prowadzenia Słowian do wyższych celów po drodze postępu,— my, Rosyanie, uważamy Polskę za pewnego rodzaju klin ostry, wpędzony przez latynizm w samo jądro ciała słowiańskiego, aby je rozszczepić na drzazgi.... Gdy bowiem wszyscy Słowianie, w ich liczbie i katoliccy Czesi (w czasie wojen husyckich), szczególnie zaś Rosyanie zawsze dążyli do zachowania i rozwoju samodzielnych żywiołów życia narodowego, służąc własnym jedynie, słowiańskim celom i ideałom, — Polska oddała się raz na zawsze i zupełnie na usługi latynizmowi i Europie zachodniej, żyła i żyje nie dla idei słowiańskiej, lecz dla spełnienia zadań i zobowiązań obcych i wrogich słowiańszczyźnie." „Był wprawdzie czas, — powiada dalej p. Samarin — kiedy duch plemienny, słowiański, ocknął się był w Polakach, chciał potargać kajdany papieztwa, przychylając się do protestantyzmu, lecz była to krótka chwila, po której Polska wznowiła przysięgę Mieczysława na wierność latynizmowi i rzekła do Europy: „odtąd jestem twoją sługą... stanę na straży, aby cię zasłonić przed dziką siłą... Rozwiąż mi ręce, a wróg twój zniknie jak cień... Wschód Europy będzie twoim: ja sama przyprowadzę ci i nakłonię do twej cywilizacyi braci mych słowiańskich..." W tem zobowiązaniu się uroczystem, chociaż tylko domyślnem Polski dla latynizmu i cywilizacyi zachodniej, którego podwaliny położone były w wieku X, tkwi klucz zagadki, dla czego Polacy zawsze ciążą ku Zachodowi, a Zachód wzajemnie współczucie dla nich żywi? Niech kto chce nazywa ten fakt przypadkowym, bezzeznawczym, instynktowym, i t d., lecz nikt jego prawdziwości zaprzeczyć niezdoła."

Na tych słowach Samarina, których zasadniczym twierdzeniom, dotyczącym tego, że Polska, jako przedstawicielka cywilizacyi zachodniej między ludami słowiańskiemi, nigdy się nie zda na cement dla zlepiania z ludów słowiańskich potwornego ciała „wszechsłowiańskiego", ani też nigdy swej odrębności się nie wyrzecze, na tych słowach, mówimy, buduje autor „Listów" twierdzenie kategoryczne, że między ideą polską a ideą rosyjską, między ich posłannictwami istnieje przepaść, którą tylko wpływ i praca wieków zapełnić zdoła...

„Nie zapełnią tej przepaści — powiada — ani półśrodki polubowne, ani porywy uczuć i westchnienia sentymentalne... Kwestye, które zrodziła historya, historya tylko załatwić i rozwiązać może."

A w jaki sposób? Autor „Listów" daje na to odpowiedź aż nadto jasną, kategoryczną. Oto mówi:

„Pokąd nie będzie dopełnionem w zupełności zadanie Rosyi w odzyskanych od Polski guberniach zachodnich, pokąd żywioł rusyfikujący dziś te kraje nie stanie tam na tak mocnych nogach, nie zdobędzie tak silnej podstawy, że marzenie o „Polsce od morza do morza" stanie się utopią szaloną w oczach najzapaleńszych nawet Polaków, dotychczas mogą zapewne nastąpić jakieś małe i nieznaczne dla Polaków ulgi, ale o stanowczem jakiemkolwiek zbliżeniu między Rosyą i Polską, a tem mniej o ważnych i zasadniczych dla niej ustępstwach, mowy być nie może. A gdyby kiedyś, po latach, mogła nastąpić możność owych ustępstw, to jeszcze nie inaczej, aż gdy Polacy zrzekną się raz na zawsze swych związków z latynizmem i Zachodem, a zaczną być tylko sobą, t. j. jednem z plemion słowiańskich, służących wraz z innemi jednej i tej samej misyi historycznej. Pod słowem zaś: „latynizm" rozumiemy nie same tylko dogmatyczne i hierarchiczne cechy szczególne, lecz rozumiemy wszystko, co wyrosło z ziarn latynizmu, całą łączność moralnych i społecznych stosunków, wynikłych z poglądów i warunków katolicyzmu... Bez takiego odrodzenia duchownego nie pomogą nic żale, skargi, ani nawet ofiary. Zachodzi jednak pytanie, czy starczy Polakom męstwa, aby uznać siebie zdrajcami słowiaństwa, aby zrozumieć i wyznać, że adoptowana przez Polskę od latynizmu misya, w imię której Polacy wyparli się braterstwa Słowian była siłą wrogą, zgubną obustronnie, bo siłą, która dążyła do zgnębienia Słowian, a wlała truciznę w ciało i krew samych Polaków, która gnębiła husytów, protegowała jezuitów na Rusi, brała udział w inwazyi Napoleona do Rosyi, nawet w tureckich rzeziach na wschodzie Słowiaństwa (?). Czy zdobędą się Polacy na męstwo, aby to wszystko uczuć? Nie jest to wprawdzie niepodobieństwem, ale bądź co bądź bardzo daleko jeszcze do tego"...

Taką odprawę kwestyi „załatwienia stosunków rosyjsko polskich w Rosyi" daje *Ki-wlanin*, który solidaryzuje się najzupełniej z poglądami autura „Listów." Jeżeli rzeczywiście, jak upewnia ten dziennik, opinie wyrażane w Listach", są odgłosem zdania większości społeczeństwa rosyjskiego, to niepodobna nie przyznać słuszności „Rosyaninowi południowemu," że kwestya porozumienia między Rosyanami a Polakami tak dalece wyklucza jakiekolwiek rozwiązanie możebne, że lepiej już jej nie podnosić nigdy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 stycznia.

W piątek d. 16go b. m. odbędzie się w sali redutowej 3ci wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Wystąpi po raz pierwszy p. Henryk Bobiński, pianista z Warszawy. Program jest następujący: 1. Trio Nr. 2 na skrzypce wiolonczelę i fortepian; Bargel. 2. a) „Do oddalonej", b) „Sulejka", pieśni na tenor; Mendelssohn. 3. Dekl. z „Konrada Wallenroda" Mickiewicza. 4. a) „Kołysanka"; Chopin; b) Fantazya z „Rienzi", Liszt-Wagner, sola na fortepian. 5. a) „Hymn do Ś. Cecylii" na skrzypce, fortepian i harmonium; Gounod; b) Kwintet z opery „Cosi fan tutte" na skrzypce, wiolonczelę, fortepian i harmonium; Mozart Gounod. 6. a) „Nasza Hanka", b) „Pije Kuba", humoreska, c) „Krakowiak"; chóry męzkie; Żeleński.

— Pierwszy wtorek w teatrze wczoraj ściągnął nadzwyczaj liczną publiczność. Nietylko zamówione loże ale w ogóle wszystkie miejsca były zajęte a zajmująca komedya *Różowe Domino* i wyborna gra artystów uzyskały poklask. Pierwszy zatem wtorek dobrą jest dla dalszych wróżbą.

— Komedya Litwosa *Na jedną kartę*, o której wspomnieliśmy wczoraj, przedstawioną będzie w sobotę, na benefis p. Wolskiej.

— Drugi wieczór tańcujący na korzyść wdów, zostających pod opieką Towarzystwa Ś. Salomei, odbędzie się d. 19 stycznia t. j w przyszły poniedziałek w sali hotelu Saskiego, którego właściciel z godną uznania uprzejmością odstąpił bezpłatnie sali Towarzystwu. Ponieważ drugi ten wieczorek odbędzie się pod temi samemi zupełnie warunkami (co do strojów dam, cen w bufecie itd.) co poprzedzający (początek o godzinie 8ej) spodziewać się tedy należy, że będzie równie ożywionym i przyjemnym jak tamten, a jak dowiadujemy się, ma być o wiele liczniejszym. Otrzymujemy zarazem wiadomość, że pierwszy wieczór przyniósł czystego dochodu Towarzystwu Ś. Salomei 550 złr.

— *Kłosy* rozpoczęły druk nowego dramatu p. H. Rapackiego p. tytułem *Pro honoredomus*. Utwór ten ma być grany na warszawskiej scenie zaraz po występach pani Modrzejewskiej.

— Administrator *Dziennika Polskiego* Feliks Wierciński, który w sobotę strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, umarł w poniedziałek. Pochodził on z powiatu Latyczowskiego na Podolu rosyjskiem, a do Galicyi dostał się po powstaniu 1863 r. Liczył lat 44. Powodem samobójstwa była zaduma Akta administracyi dziennika zostawił w największym porządku. Pisma lwowskie do zalet jego umysłu i serca zaliczają także gotowość wspierania potrzebnych.

— N. Pan udzielił z prywatnej szkatuły swojej gminom Załęże i Wola Dębowiecka w powiecie Jasielskiem 200 złr. na wykończenie budynku szkolnego, a 300 złr. pogorzelcom gminy Czołhynie w powiecie Jaworowskim.

— W Kamieńcu Podolskim umarł Dr Karol Przyborowski, prezes komisyi sanitarnej, autor wielu rozpraw lekarskich i tłumacz dziejów polskich Roepella, licząc lat 55.

— Przed kilku tygodniami została aresztowaną w Wiedniu Anna Girsek utrzymująca się z pracy rąk i oddaną sądowi jako podejrzana o znaczną kradzież, popełnioną na Alserstrasse. Śledztwo zaniechanem jednak zostało, gdyż niemożna jej było nic dowieść. W skutku tego odzyskała przed miesiącem wolność. Policya niespuszczała jej jednak z oka. Zbytkowne wydatki, jakich sobie pozwalała, skłoniły jednego z ajentów policyi do niezwykłego podstępu. Zaznajomił on się z Anną Girsek, wyznał jej swoją miłość i 5 b. m. odbyły się zaręczyny, a wesele miało nastąpić w ciągu karnawału. Anna Girsik nierobiła już tajemnicy przed swoim narzeczonym, powiedziała mu, że ma kilka tysięcy złr., które dla uniknienia pewnych nieprzyjemności ukryła w kanale i wskazała mu miejsce. Policya kazała szukać w wskazanem miejscu i znaleziono rzeczywiście suknie, materye, kosztowności, akcye, losy, serwis stołowy i t. d. Odkrycie to udowodniło winę złodziejki, i wtedy mniemany narzeczony ukazał się jej w prawdziwej postaci i poprowadził ją zamiast do ołtarza, do policyi, zkąd wraz z całem *corpus delicti* odstawioną została do sądu.

— Verhovay, o którego pojedynku w zeszłą niedzielę z bar. Majthenym donieśliśmy wczoraj, jest przedmiotem powszechnego współczucia. Deputowani i koledzy dziennikarscy dowiadują się ciągle o stanie jego zdrowia. Nadchodzą również z prowincyi liczne zapytania telegrafem. Lekarze nakazali najzupełniejszy spokój. Przybył do niego również sławny pisarz Jokai, lecz nie mogąc się z nim widzieć, przyrzekł wrócić za dni kilka i udzieli mu jak donosi *Gyorsfutar* wiadomość, że wypadek jego zainteresował nawet najwyższe sfery. Stan Verhovaya nie pogorszył się. Lekarze mają nadzieję utrzymać go przy życiu. Sceny przed Kasynem ponowiły się na mniejszą skalę. W południe we wtorek plakaty rozlepione na gmachu uniwersyteckim, które policya usunęła, wzywały młodzież do demonstracyi — przed godziną 9 wieczorem zebrało się około 500 osób przed kasynem, wołając „elien Verhovay" Policya bez trudności wyparła tłum z placu. Pojedyncze grupy wydawały okrzyki aż do 10tej, potem wszystko się rozeszło. Sąd peszteński przedsięwziął śledztwo w tej sprawie. Sekundanci Maitheniego br. Uichtvitz i Gabryel Benicky oświadczyli w dziennikach, że działali tylko z osobistego popędu, nie zaś pod wpływem koła kasynowego. Uichtvitz wyzwał we wtorek zastępującego redaktora *Függetlenseg* deputowanego Otta Hermana za gwałtowny artykuł o pojedynku.

— W Peszcie zgorzał d. 7 b. m. młyn królewski, jeden z najwspanialszych zakładów. Pożar wybuchł o północy i w okamgnieniu wszystkie piętra stały w płomieniach, tak, że cały gmach ze wszystkiemi zapasami i maszynami uległ zniszczeniu. Pozostały tylko mury lecz i z tych główna facyata od strony Dunaju zawaliła się. Młyn zabezpieczony był za 330,000 złr. w Towarzystwach „Runione"; „w peszteńskiem Towarzystwie asekuracyjnem" i w „North british.

— Przed kilku dniami królowa Marya, matka króla Bawarskiego, wychodząc z kościoła metropolitalnego w Monachium, uderzoną została dwukrotnie w kark przez nieznajomą sobie kobietę (była to żona stróża kamienicznego Anna Rahm). Gdy się królowa odwróciła zdumiona i przestraszona, otrzymała jeszcze jedno uderzenie w piersi, przyczem zawołała napastująca, że zesłaną jest z nieba, aby skarcić wszystkie Marye, a Królowa ma imie Maryi, itd. Ludzie będący w kościele zbiegli się, aby obłąkaną powstrzymać i oddać ją w ręce policyi. Po przeprowadzeniu śledztwa stwierdzającego, że kobieta ta jest niewątpliwie obłąkaną, odwieziono ją do domu obłąkanych w górnej Bawaryi.

— Panowie Erckman i Chatrian, autorowie francuscy *Żyda polskiego* napisali nowy dramat p. t. *Nieoczeni*. Pierwotnie dramat ten nosił tytuł *Alzacya*, ale cenzura w Paryżu i ministeryum dla uniknięcia kłopotów, odmówiły pozwolenia na przedstawienie tej sztuki. Autorowie przeto musieli wyrzucić wszystko ze swej sztuki, cokolwiek zadrasnąćby mogło uczucia niemieckie, i teraz dopiero dramat ten będzie wystawiony w teatrze de l'Ambigu.

— Kapłanem do którego Schossa strzelił w kościele katolickim w Londynie, był Polak, X. Adolf Bakanowski, misyonarz. *Kuryer Poznański* otrzymał niejakie szczegóły o tej zbrodni od naocznego świadka. X. Bakanowski odprawiał d. 10 b. m. w kościele włoskim na Hatton Garden mszę Śtą za duszę Bronisława Zaleskiego i usłyszał za sobą szmer, a potem głos wołający po angielsku „wychodźcie wszyscy z kościoła, bo mam zamiar zabić księdza!" Kapłan sądził, że to ktoś obłąkany lub pijany, ale w tej chwili padł strzał obok niego i ugodził w drzwi zakrystyi. W kościele powstał krzyk i zamęt. X. Bakanowski odwrócił się i ujrzał młodego człowieka około lat 23 mającego, rudego, obdartego, który zaraz drugi raz strzelił. Ksiądz zwrócił się ku zakrystyi, lecz ministrant, który już tam się schronił, zamknął drzwi za sobą, wypadło więc księdzu uchodzić do kaplicy Śgo Józefa, a wśród tego morderca jeszcze dwa razy dał ognia z rewolweru. Morderca uwijał się po kościele z ogromnym sztyletem, a X. Bakanowski chroniąc się przed nim chciał uchodzić do plebanii, lecz i tu zastał drzwi zamknięte. Zrzucił z siebie odzież kapłańską. Lecz już dwóch ludzi z pomiędzy obecnych w kościele ujęli mordercę, a policyanci rozbroili go, przy czem morderca zranił w rękę jednego z nich. Wtedy ujrzano ołtarz wielki w płomieniach, morderca bowiem, gdy kapłan uchodził do plebanii rzucił się na ołtarz, wyrwał ramy spiżowe cyboryum, wyjął puszkę i rozrzucił po ziemi hostye, cisnął na ziemię kielich mszalny, deptał go, podpalił

stoją na jednostkach, bo udział ogółu członków bywa zwykle biernym. Jeśli tak dzieje się w kraju, cóż dopiero wśród emigracyi wymierającej już. To też widzimy, że sekretarz pan Bronisław nie tylko Roczniki zapełnia pracami przeważnie własnego pióra, od kilku z pozostałych pisarzy wyjednywając współpracownictwo — ale nadto w tych Rocznikach tworzy ognisko dla wszystkich instytucyj emigracyjnych i układa historyą wychodźtwa, zapisując skrzętnie smutne losy wymierających. Dziwnie smętne są te księgi, na których się przesuwają postacie tak różne, do odmiennych należące obozów, a choć przeciwnemi drogami zawsze zdążające ku Polsce. Kiedyś te żywoty będą nieocenionym materyałem dla historyi, która tak w dawnej Polsce, pełnej ducha indywidualności, jak tem bardziej w Polce porozbiorowej składa się jak mozaika z dziejów jednostek. Każde takie wspomnienie wychodzące z pod miłośnego a prawdomownego pióra Bronisława Zaleskiego jest dobrym chrześciańskim uczynkiem i jest patryotycznym czynem, w którym nigdy duch stronnictwa niewpływał za sąd o ludziach.

Ta troskliwa pamięć o towarzyszach wygnania, ta mozolna i drobiazgowa praca nie wstrzymywała od podejmowania innych na większe rozmiary i większy zakres.

Było coś z zakonnika w Bronisławie Zaleskim, mówił nam świeżo jeden z jego przyjaciół — my dodamy, że obok innych cnót zakonnych, była w nim pracowitość benedyktyńska. W zbiorach książąt Czartoryskich, obok tek Naruszewiczowskich i Gołębiowskiego, mieści się połowa archiwum Stanisława Augusta; którego druga połowa znajduje się w Krakowie w zbiorach p. Pawła Popiela. Archiwum to obejmowało korespondencyę krajową króla. Ogrom to materyału, równie mozolny do badania jak przykry; bo tam wszystkie ujemne strony ówczesnego społeczeństa polskiego, w jaskrawem występują świetle. Król musi własnoręcznie braci szlachcie, z pomiędzy której wyszedł, odpowiadać na supliki i wcale niepokorne domagania się urzędów, zabiegi o godności, nawet żądania interwencyi w sporach prywatnych, nawet w sprawach czysto rodzinnych, jak swaty małżeństw. A każde żądanie to groźba. Cała przepaść prywaty, w jaką Polska zapadła, występuje tutaj w odrażającej nagości. I trudno nieuznać, że ten król nieszczęśliwy mniej był może winnym niż sam naród, trudno nieprzyznać mu jeśli nie zasługi w tem, że każdemu stara się dogodzić, to przynajmniej że dźwigał koronę cierniową, Bronisław Zaleski podjął zmudną pracę wertowania owej korespondencyi z 60 foljałów i w streszczeniu przedstawił obraz bolesny, lecz wielce nauczający. Dał on tu dowody, jak w tej pracy umiał użyć materyałów historycznych, jakim odznaczał się umysłem krytycznym i jak posiadał wszystkie warunki historyka.

Nowa pielgrzymka do Rzymu wypadła już w latach, kiedy Rzym stał się stolicą Włoch, a Papież więźniem w Watykanie. Na wiarę liberalnej opinii europejskiej i u nas zaczęto powątpiewać, ażali to więzienie jest rzeczywistem, i u nas zaczęto się uśmiechać do zjednoczonych podstępem i siłą Włoch, którym historya wskazywała przyszłość federacyjną. Fałszywa paralela z jednością Polski uwodziła słabsze umysły, a zabiegi sekciarstwa nieustająco kusiły i kuszą nas, abyśmy stanęli po stronie nieprzyjaciół jedynego Polski przyjaciela. Bronisław Zaleski pospieszył do Rzymu, przyglądał się stanowi rzeczy z bliska, bez uprzedzenia. Owocem tej pielgrzymki była książka: „Rzym jako stolica Włoch", książka wielkiej zasługi. Głos to patryoty polskiego, który dziedzictwo Piotrowe uważając za wspólną własność wszystkich ludów katolickich, założył protest przeciw gwałtom przed własnym narodem. A nieograniczył się tylko na wyjaśnieniu strony prawnej i politycznej kwestyi rzymskiej, rzucił on światło na gospodarstwo nowych rządów, na świętokradztwa popełniane, na niszczenie pamiątek i pomników wiary, na zamykanie klasztorów wzorem rządów rosyjskich, choć one w Rzymie należą znów do wszystkich katolickich narodów, na tępienie religii przez szkołę i prasę w młodzieży i ludzie.

Po za ramy zwykłej biografii sięga książka Bronisława Zaleskiego o X. Hieronimie Kajsiewiczu. Skargowa to zaiste postać ten zakonnik, który przyszedł w trzy wieki, gdy proroctwa Skargi się sprawdziły, aby naród i wychodźtwo powoływać do pokuty. Olbrzymiej to miary dusza, choć taka prosta, a jednak przed nią korzył się Mickiewicz zbratany dawną przyjaźnią i Krasiński jemu oddawał sąd nad dziełami swego natchnienia, i wszystkie wielkie duchy z tego pokolenia tak niezwykłego przed Kajsiewiczem uchylały głowy. A kapłan ten z szramą przez czoło był wielkim kapelanem Polski emigracyjnej. Godna to postać posągu w świątyni narodowych pamiątek — Zaleski wzniósł jej ten posąg w literaturze ojczystej.

I znów inna książka na odmienny temat, jakby wspomnienie wygnania i reminiscencya artystycznej swej przeszłości „Z życia Litwinki" jest to historya kobiety artystki, która poszła za mężem temi szlakami, które wiodą na Sybir. Wiele smętnego wdzięku jest w tej pięknej opowieści.

Przy tak rozmaitych tematach. które ukazują różne strony talentu autora, powoli dojrzewa główne dzieło, Żywot księcia Adama Czartoryskiego. Znamy tylko niektóre z niego ustępy — czy całość dokonana, czy śmierć nieprzerwała w połowie tej pracy niewiemy — ale wiemy, że znaczna jej część już pod prasą, że dla historyi porozbiorowej byłaby to podwalina i uzupełnienie historyi przedrozbiorowej, bo książe Adam wiąże wielkie ideje reformy swych stryjów z tą wewnętrzną reformą, jaką naród w niewoli przebywa.

A oprócz tego, co wyszło bezpośrednio z pod pióra Bronisława Zaleskiego, a czego nawet wymienić nie zdołalimy po szczególe, jakże wiele przyczyniał się sekretarz Towarzystwa hist.-literackiego do utrzymywania ruchu umysłowego na emigracyi i w kraju, do podejmowania kwestyj najbardziej piekących, najżywotniejszych, że tylko wspomnimy owe konkursa Towarystwa, którym zawdzięczamy kilka dzieł pierwszorzędnej wartości i wielkiej doniosłości. Konkurs ten uwieńczył świeżo znakomitą pracę X. Likowskiego o Kościele unickim w ostatnich dwóch stuleciach. Niezawsze praca nadesłana na konkurs przypadała do przekonań członków Towarzystwa. Zdarzyło się, że jedna z takich rozpraw, jeśli się nie mylimy o kazaniach sejmowych Skargi, wyszła z pod pióra młodzieńczego, zdradzającego niezaprzeczony talent i zdolność do pracy historycznej, ale dążnością zupełnie szła w przeciwnym kierunku, niż przekonania owego grona. Zaleski mimo tego przeważył swem zdaniem szalę, aby nagrodę anonimowi przyznano, w sprawozdaniu tylko młodemu pisarzowi, bo po raz pierwszy występującemu, nie oszczędził rad i wskazówek z ojcowską wypowiedzianych miłością. I nie omylił się, rady te przyjęte zostały z uznaniem, może nie minęły bez wpływu na zmodyfikowanie wyobrażeń młodości, a dziś ten pisarz pomiędzy historykami znaczące zajmuje miejsce.

Niech nam wolno będzie dorzucić jeszcze osobiste wspomnienie. Było to w r. 1866, kiedy wraz z ś. p. Jerzym Lubomirskim spędziliśmy dni kilka w Pradze w domu czcigodnego księdza Wacława Sztulca. Na dzień patrona Czech Śgo Wacława przybył tam także z Drezna w odwiedziny do wiernego przyjaciela Polski Bronisław Zaleski. Było to pierwsze nasze spotkanie. Dni takich nie wiele w życiu, coraz rzadsze w naszych czasach. Jak tam biły serca gorąco, a myśli wznosiły się wysoko i choć głowy posiwiałe trzech przyjaciół, jaka od nich biła młodość. Z wzgórz Hradszynu i Wyszehradu przeszłość i przyszłość ludów słowiańskich snuła się w pięknych obrazach, a ich wspólność tylko na podstawie katolickiej.

Serc nam takich niewiele pozostało, ale dziś serce idzie w poniewierkę i potęga uczucia wydaje się już zwodniczą, nawet niebezpieczną. A jednak miłość, która zawsze była w takiej zgodzie z sumieniem i w równowadze z umysłem, jak u Bronisława Zaleskiego, była wielką etyczną dźwignią i była tajemnicą szerokiego wpływu jaki wywierał. Niedość przekonywać rozumem, trzeba także pociągać sercem, ale przedewszystkiem trzeba tak, jak Zaleski cnotą górować i opierać się jak on na opoce wiary.

Od tego spotkania w Pradze coraz bardziej ściśniał się węzeł wówczas zawiązany i odtąd bliższe nastały stosunki zmarłego z naszym dziennikiem, który też poszczycić się może, że w Bronisławie Zaleskim miał sprzymierzeńca, doradcę, w potrzebie nawet obrońcę wobec złej wiary, a nierzadko współpracownika. Parę zaledwie minęło tygodni, kiedy nam przesłał ostatnie pożegnanie sędziwego Teodora Morawskiego z pośpiechem skreślone. Nie przeczuwaliśmy, że to miało być ostatnie słowo przesłane do kraju.

Zgon Bronisława Zaleskiego osieroci grono wychodźców i niejedną instytucyą emigracyjną a dla tej głównej, która łączyła związkiem umysłowym nowe z dawnemi pokolenia dla Towarzystwa hist. literackiego i Biblioteki polskiej bodaj zgon ten nie zagrażał dalszemu istnieniu. Lecz niemniej bolesnym i dotkliwym jest to cios dla kraju, którego wszystkie dążenia Zaleski podzielał, dla Krakowa, który go powołał na krzesło Akademii, a znajdował w nim gorliwego pośrednika we wszystkich naukowych, politycznych narodowych sprawach, ilekroć było potrzeba, czy podjąć jakieś zachody, czy szukać poparcia i porozumienia z zastępem dawnych wychodźców.

L. D.

fianki i bogate antepedyum. Wił się w rękach policyantów podrapany na twarzy przez kobiety, które się na niego rzuciły i krzyczał ciągle: zabiję go! Wyznał on, że nie zna X. Bakanowskiego i osobiście nic przeciw niemu nie ma. Ma pochodzić ze Szwajcaryi.

— Petersburski dziennik teatralny *Suflaur* podaje bardzo charakterystyczne określenie rodzajów talentów scenicznych, jakie czyni pewien przedsiębiorca teatru prowincyonalnego. Pisze on do swojego przyjaciela w stolicy, aby mu wysłał kilku dobrych artystów, przyczem kładzie za warunek, aby artyści ci mieli następujące przymioty: Pierwsza kochanka dramatyczna: ogień; ingenue: suchość, bez łez; wodewilistka: trochę fortepianu; tragik: głos i oczy; kochanek: słodycz; charakter czarny: trochę djabelstwa; komik poważny: rozum; komik buffo: zręczność małpy.

— Nigdy może morderstwo niezostało dokonane z podobnem okrucieństwem przez zbrodniarza małoletniego i z dojrzalszym zamiarem, niż to się zdarzyło w kolonii francuskiej na wyspie Martinice, jednej z grupy Małych Antillów w Indyach zachodnich. W ostatnich czasach toczył się w Saint-Pierre następujący proces przed sądem przysięgłych, dowodzący do jakiego stopnia posunąć się może dzikość w sercu dziecięcem. Niejaki Emilian Demar, chłopiec 11-letni oskarżony był o rozmyślne zadanie śmierci Pawłowi Sarpon dziecku półczwarta letniemu, należącemu do rodziny robotnej. Matka ofiary, mulatka znana pod nazwą Acelia, niewidząc dłuższy czas swego dziecka, szukać go zaczęła w pobliżu plantacyi cukrowej, w której pracowała. Indyanin nazwiskiem Plinka opowiadał, że ostatni raz widział znikłe dziecko z towarzyszami w pobliżu gościńca nad przepaścią. Urzędnik plantacyi Ignacy Calban wysłany został na zwiady. Wrócił on wkrótce i oświadczył, że w głębi przepaści znajduje się trup Pawła Sarpon. Aresztowano z tego powodu kilkoro dzieci. Emilian Demar uczynił natychmiast zeznanie z przerażającym spokojem. Zimna krew nie opuściła go ani na chwilę podczas śledztwa, które wobec sądu prowadził przewodniczący. „Czy zabiłeś małego Pawła?" zapytał on oskarżonego. — „Zabiłem go umyślnie," odpowiedział; po południu prosiłem, aby się ze mną bawił. Poszedł za mną; zaprowadziłem go nad brzeg przepaści i wtrąciłem go do niej, biłem go pięściami i nogami, gryzłem w gardło i dobiłem go kamieniem; [illegible] żeby nie wrócił do życia, rzuciłem go twarzą w kałużę i położyłem mu kamień na głowie, aby jej nie mógł podnieść." — „Dla czego zabiłeś Pawła?" — „Nienawidziłem go" — „Dla czego?" — „Bo mnie matka ukarała za niego" — „Czy [illegible] mówiąc, [illegible] go [illegible] z rodzicami?" — „Tak jest, chciałem spełnić mój zamysł". — „Widząc tę nieszczęśliwą dziecinę walczącą z męką konania, nie uczułeś wyrzutów sumienia, nie obudziło się w sercu twojem wzruszenie litości?" — „Nie" — Ostatnie to zapytanie sędziego zdziwiło zbrodniarza. Mógł on się był lękać przyjścia żandarmów. Demar „wiedział że go żandarmy wezmą do więzienia, lecz to było dlań rzeczą obojętną; chciał zabić Pawła". Zbrodniarz słuchał bez żadnego wzruszenia wyroku sądu, który go skazał na 20 lat więzienia w domu poprawy. Jest to *maximum* kary dla zbrodniarzy, którzy niedoszli jeszcze lat 16.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jakóba Kasperkiewicza z Rybny za bicie konia sznurem zwęzlonym na targu końskim podczas sprzedaży; Józefa Kassa, za kradzież drobiu z piwnicy przez włamanie się; Józefa Maciarza, za sprzeniewierzenie obuwia; Zofię Głowacką, posługaczkę za kradzież; Jana Stawowskiego, za kradzież obuwia; Samuela Kolpaka, za kradzież fotelika tapicerowi z sieni; Jana Chmielarskiego, za żebranie i udawanie niemowy; Witolda Matuję, za dopuszczenie się w ostatnich dniach po domach siedmiu kradzieży futer i innej odzieży; tudzież Szyję Liebgolda, Izaaka Fiszera, Chaima Plecnera i Ezyka Gangla, tandeciarzy, za nabywanie tych przedmiotów od Matui; za pijaństwo 6 osób.

TEATR. W czwartek d. 15go stycznia: Komedya w 5 aktach Adolfa Larronga, tłumaczona z niemieckiego przez F. S.: *Doktor Klaus.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— D. 13 stycznia pochmurno, wieczorem mały śnieg; termometr od — 0·4 spadł na — 3·6 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 14go stan jego był 746·2 millim., termometru — 2·9 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 15go: ŚŚ. Pawła 1go pust. i Maura.

Wiadomości bibliograficzne.

Kalendarz informacyjny dla naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich na r. 1880. Stryj, nakładem i drukiem A. Müllera 8º str. 154. Kalendarz ten zupełnie odpowiada celowi, jaki sobie założył, jest bowiem bardzo pożyteczny dla naczelników gmin i przełożonych obsz. dwor. Oprócz bowiem właściwego kalendarza, zawiera nowe taryfy i ważniejsze przepisy pocztowe, ruch na kolejach galicyjskich, alfabetyczny wykaz należytości stemplowych, ogólny przegląd czynności naczelników gmin; ustawy: o ochronie własności polnej, kwaterunkowa i o przynależności do gminy, statut kasy pożyczkowej, wreszcie wykaz jarmarków.

— Księgarnia Kamińskiego w Poznaniu wydała świeżo mniej znany utwór Zygmunta Krasińskiego: *Grób rodziny Reichstalów.* Powieść ta napisana w 15ym roku życia poety, nie przydaje zapewne nowych promieni sławie autora *Irydiona*, ale stanowi niezmiernie ciekawy przyczynek do genezy jego ducha i geniuszu.

Od Administracyi „Czasu."

Dla głodem dotkniętych Górnoszlązaków nadesłano pod cyfrą Epsylon Eta z Wieliczki 20 zlr.

Na pomnik Mickiewicza pod tą samą cyfrą 5 zlr.

Na kościół katolicki w Irkucku pod tą samą cyfrą 5 złr., St. Cześnikiewicz 1 złr.

Na misyę bułgarską w Adryanopolu złożył St. Cześnikiewicz 1 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł

Wiedeń 12 stycznia (*N. fr. Presse*). W konjunkturach handlu zbożowego nie zaszła żadna zmiana; brak ożywionego ruchu ciągle czuć się daje. Za 100 kilo z odstawą na wiosnę płacono 14·65, za 100 owsa z odstawą na wiosnę 7·90.

Wiedeń 13 stycznia.

Okowita. Na naszem targowisku tendencya znów nieznacznie osłabła; notujemy 36—36·25 złr. — Peszt, 12 stycznia: 35·——36·— złr. — Wrocław, 12 stycznia: w miejscu 59 90 mrk. płacono — na styczeń 50 90 mrk. płacono. — Szczecin, 12go stycznia: w miejscu 59·80 mrk., na stycz.-luty 59·10 mrk., na wiosnę 61 20. — Berlin, 12go stycznia w miejscu 60 20 mrk., na styczeń 59·80 mrk., na kwiecień-maj 61·60 mrk., na maj-czerw. 61·80 mrk.— Paryż, 12go stycznia: na ten miesiąc 69·25 frnk., na luty 69·50 frnk., na marzec-kwiecień 69·50 frnk., na maj-sierpień 69·— frnk.

Nafta. Wiedeń, 13 stycznia: za 50 kilo z dworca z cłem 8·25 złr. — Tryest, 12go stycznia za 100 kilo bez cła 11·— złr.— Brema, 12go stycznia: za 50 kilo 7·50 mrk. — Hamburg, 12go stycznia: w miejscu 7·30 mrk., na grudzień 7·30 mrk., na luty-marzec 7·70 mrk.— Antwerpia, 12go stycznia: za 100 kilo 19·25 — frk.— Nowy Jork, 12go stycznia: za galonę (=2.₈ kilo) 7⅞ ct. pap., w Filadelfii 7⅝ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 12go stycznia. — Wiedeń: pszenica 13·50 do 14·— złr.; żyto od 10·25 do 10·50 złr.; okowita pr. 10.000 liter procent od 36·25 do 36·50 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilgra. (na wiosnę) od. 14·70 do 14·75 złr.; rzepak (styczeń-luty) od 13³/₈. do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (kwiecińmaj.) 235·50; żyto —·—; — Szczecin: pszenica —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż mąki 159 kilogr. 71·— złr.; Olej rzepakowy 80·50 złr.; Spirytus —·— złr. — Wrocław: Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia: Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 69 cent.

Sprostowanie: Wczoraj przy telegramie z Chicago podano mylnie objętość buszla amerykańskiego; zawiera on 35¼ litrów a 4 buszle uczynią na wagę około 100 kilogramów.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 12 stycznia. Senat obradował nad ustawą o zniesieniu podatku od mlewa. Saracco odczytał w imieniu bióra centralnego oświadczenie, że bióro to, pomimo zmian zaszłych w budżecie, poczytuje ogólne położenie finansowe za niezmienione, a zatem zdaniem jego istnieją zawsze jeszcze powody, które nakazywały zawiesić obrady nad podatkiem od mlewa. Bióro wnosi przeto następujący porządek dzienny: „Oczekując skutecznych środków, które pozwolą na stopniowe zniesienie podatku od mlewa bez narażenia finansów, Senat zawiesza wszelkie obrady nad ustawą o zniesieniu podatku od mlewa i przechodzi do porządku dziennego." Bembo i Pantaleone mówią przeciw zniesieniu podatku od mlewa. Jutro dalszy ciąg obrad. Prezes oznajmił senatowi, że minister marynarki Acton mianowany został senatorem.

Londyn 12 stycznia. W Kabulu nie wiadomo o poselstwie chana Merwu do głównéj kwatery angielskiej w Afganistanie. Faizulla chan, dowódzca wojsk Heratu, dał się ściągnąć do miasta i tam z rozkazu Ajuba chana zabity został. Wojsko angielskie w Afganistanie liczy wielu zmarłych na zapalenie płuc. Persya zarządza już środki ostrożności na wypadek wyprawy rosyjskiéj na Merw; ma ona ustawić korpus obserwacyjny w dolinie Attreku i na granicy Merwu.

Londyn 13 stycznia. Książę Walii i margr. Salisbury udali się w odwiedziny do earla Beaconsfielda w Hughenden. Aresztowany Schossa pochodzi z Medyolanu.

Nowy Jork 12 stycznia. Obie Izby kraju Maine wybrały dziś na wspólnem posiedzeniu prezesa senatu Lawsona gubernatorem. Lawson złożył przysięgę. Republikanie zawsze jeszcze trzymają się zdala obrad a tylko fuzyoniści brali udział w wyborze. Chamberlain oświadczył, że nie uzna gubernatorem ani Lawsona, ani kogokolwiek wybranego przez ciała prawodawcze w dzisiejszym ich składzie i że nie wprzódy złoży dowództwo milicyi, dopóki nowy gubernator nie będzie legalnie wybrany i zatwierdzony.

Washington 12 stycznia. W Izbie reprezentantów wniósł Ferdynand Wood projekt ustawy względem zamiany wszystkich obligacyj wyżej jak 4% oprocentowanych na obligacye 3½ procentowe w ciągu 50 lat umorzyć się mające i aby co miesiąc kupować najmniej 10 milionów dolarów w obligacyach po 5 i 6%.

Wydziały delegacyi węgierskiej pracują z wielkim pośpiechem, gdyż członkowie jej pragną w ośmiu dniach pokonać cały materyał, aby wrócić do Pesztu na posiedzenia sejmu, na którego porządku dziennym znajduje się kilka ważnych przedmiotów. Dopiero w początku lutego zamierza delegacya węgierska podjąć na nowo posiedzenia swoje, aby w drodze wymiany nuncyów dokończyć sesyi tegorocznej delegacyj wspólnych. Wczoraj obradowały wydziały wojskowy, marynarki i dla spraw zagranicznych i uchwaliły przydzielone sobie części budżetu prawie w zupełności.

Jutro zbiera się Izba deputowanych Rady państwa pierwszy raz po świętach; czeka ją wiele pracy tak na pełnych posiedzeniach, jak w komisyach, a ponieważ chodzi przeważnie o ważne i pilne przedmioty, pośpiech przeto w obradach okaże się pożądany. Najwięcej czasu potrzebować jeszcze będzie komisya budżetowa tak, iż przypuszczają, że dopiero w połowie lutego będzie mogła przedłożyć Izbie sprawozdanie, a bardzo łatwo zajść może potrzeba uchwalenia prowizorycznego budżetu jeszcze na kwiecień. Co się tyczy ogólnej sytuacyi deputowani za powrotem swym zastaną ją niezmienioną. Klub postępowy, który cofnął delegatów swoich z komitetu wykonawczego całego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, zbiera się jutro, aby cofnięcia tego dokonać niejako formalnie, albowiem delegaci tego klubu po głosowaniu nad ustawą wojskową wystąpili z komitetu wykonawczego niejako samym faktem, że więcej na posiedzenia nie przyszli, formalnie atoli klub nie zawiadomił stronnictwa o cofnięciu swych delegatów. Jutro tedy ma być ułożone pismo odnośne. Nie można jednak zdaniem naszem uważać za rzecz pewną, iż przyjdzie do rozdwojenia. Podczas feryj bowiem podjudzano wyborców przeciw deputowanym, którzy głosowali za ustawą wojskową, pragnąc tych ostatnich zmusić do złożenia mandatu; taktyka ta najzupełniejsze zrobiła *fiasco*, może więc klub postępowy zmieni plan i delegatom swym poleci bywać dalej na posiedzeniach komitetu wykonawczego. Zresztą zdaje się, że klub liberałów sam stara się ułatwić klubowi postępowemu ten zwrot na dawną drogę, gdyż zbiera się dziś wieczór mniej więcej w tej samej sprawie, ma bowiem być postanowionem, czy pozostanie w dotychczasowym swym składzie, czy też nastąpi inna kombinacya frakcyj.

Presse dowiaduje się, że już wczoraj odbyła się konferencya przywódzców prawicy, w której wzięli udział dep. hr. Hohenwart, hr. Henryk Clam i Dr Grocholski. Zajmowano się ułożeniem planu akcyi trzech autonomicznych frakcyj Izby deputowanych.

W sprawie nowelli do ustawy o podatku gruntowym telegrafują z Pragi do dzienników wiedeńskich, że toczą się rokowania stron interesowanych, aby dojść do jakiegoś kompromisu. Książę Jerzy Lobkowitz na podstawie drobnych ustępstw chce powrócić do przedłożenia rządowego. Zdaje się, że te drobne ustępstwa odnoszą się do zapowiadanej od pewnego czasu ustawy, której projekt ma być wniesionym ze strony rządu, a która odnosić się ma tylko do terminów w postępowaniu reklamacyjnem.

Nordd. allg. Ztg organ półurzędowy pruski wielką przywięzuje wagę do oświadczeń ministra bar. Haymerle i do mowy hr. Andrassego w wydziale delegacyi węgierskiéj pod względem przyjaznych stosunków Austro-Węgier do Niemiec a szczególniéj do tych słów prezesa ministrów, które położyły nacisk na łączność interesów ekonomicznych i politycznych obu państw.

Wiedeński korespondent do *Karlsruher Ztg*, który uchodzi za dobrze świadomego rzeczy, utrzymuje, że poseł włoski w Wiedniu przedstawił tamecznemu gabinetowi z całą dokładnością zajście z Imbrianim; nie wiadomo zaś, czy w podobny sposób zostały inne rządy o tym wypadku poinformowane. W Wiedniu jednak, jak twierdzi ów korespondent, zbyto tę rzecz krótko zapewnieniem, że przyjmują z wdzięcznością oświadczenia zrobione ze strony rządu włoskiego i że nie przykładają wielkiej wagi do demonstracyj *Italia irredenta*, wreszcie, że cieszonoby się, gdyby rząd włoski nie był niemi zaniepokojony, gdyż w Wiedniu nie mają żadnego powodu obawiania się. W słowach tych byłby wypowiedziany lekki zarzut, że więcej sam rząd włoski ma powodów obawiania się agitacyj niż rząd austryacki.

Wczoraj był ks. Bismark chory; dziś jest zdrów zupełnie; jutro będzie znów chorym, a pojutrze zdrowym. Tak codzień odmienne krążą po wszystkich gazetach niemieckich wieści. Nie można przeto wiedzieć istotnie prawdy. Wczoraj pisał *Hamb. Corr.*, że kanclerz chory jest na zapalenie żył, a dziś *National Ztg* zupełnie temu zaprzecza.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby deputowanych sejmu pruskiego wniósł przedewszystkiem minister skarbu kredyt dodatkowy 1,300,000 marek na naprawę niektórych dróg wodnych i na dalsze roboty około kanalizacyi Menu, a następnie, jak wczoraj już donieśliśmy w telegramie, przystąpiła Izba do obrad nad zapomogą ze skarbu państwa dla zapobieżenia nędzy na Górnym Szląsku. Jeden tylko mowca zgłosił się przeciw wnioskowi; wszelako rozprawy były rozciągłe, albowiem poruszano ogólne przyczyny nędzy tam panującej, między niemi zaś prześladowanie katolików skutkiem antikościelnej polityki rządu, lichwę, prawo nieograniczone wystawiania weksli. Dr Schellwitz przypisuje główną przyczynę nędzy, że język, którym mówią na Szląsku, jest narzeczem polskiem, nie dającem się wykształcić. Ależ chłop w Niemczech nie mówi językiem książkowym niemieckim, a nadto w każdej prowincyi mówią innym językiem, postawić zaś dwóch chłopów Niemców z różnych stron obok siebie, to jeden drugiego ani słowa nie zrozumie i Niemiec naukowo wykształcony nie zrozumie języka ludowego, jeśli nie przebywał długo w okolicy, gdzie lud nim mówiący zamieszkuje. Dr. Stablewski wytknął to i wyraził radość swoją, iż rząd zamierzył przyjść w pomoc Szląskowi górnemu, tej Irlandyi pruskiej. Wykazywał on przyczyny nędzy ludu, a głównie klimatyczne; porównał stan robotników szląskich ze stanem niewolników murzynów. Za jedną zaś z głównych przyczyn ubóstwa i ciemnoty ludu poczytał to, że wszystkie dążności skierowano nie do wychowania i oświecenia ludu, ale do jego niemczenia. Wniosek odesłano do opinii komisyi budżetowej. W ciągu całych tych rozpraw znać było zmianę zapatrywania się dzisiejszych ministrów od dawniejszych na stosunki kościelne i nie obeszło się bez uznania ze strony ministrów szkodliwości usunięcia wpływu i pomocy duchowieństwa. Virchow tylko bronił swojego racyonalistycznego kierunku, ale i ów nie był przeciwnym ustawie.

Rząd niemiecki, który szczególną opiekę rozciągnął nad wyspami Samoa na morzu Spokojnem i zawarł z tamecznym rządem traktat przyznający Niemcom pewne przywileje, zmuszony był znieść się z Anglią i Stanami Zjednoczonemi, aby utrzymać króla Malietoę zagrożonego wojną domową. Dziś donosi *Nordd. All'g. Ztg* o uznaniu tego króla przez trzy mocarstwa interesowane.

Journal offi iel zamieścił dalszy szereg urzędników administracyjnych usuniętych ze służby. System puryfikacyi postępuje ciągle a prywata i intryga pod osłoną dobra publicznego doprowadzają do samowoli. Skutek tego będzie taki, że ludzie uczciwi nie zechcą się oddawać służbie publicznej, lecz będą szukać dla siebie innych zawodów życia, bo jeśli za każdą zmianą gabinetu całe personale administracyjne ma być rozpędzone, aby zrobić miejsce nowo-mianowanym, zatem ci, co zechcą zabezpieczyć się na urzędzie, będą w zasadach swoich tak zmienni, jak zmienną jest polityka ministrów. Z drugiej strony do urzędów dostaną się teraz ludzie wyłącznie radykalni, którzy dalej iść gotowi, niżby ministrowi było na rękę. Puryfikacya posłuży tylko skrajnej lewicy, socyalistom i komunistom do obsadzenia urzędów swoimi.

Termin do wyborów bułgarskich wyznaczony na 20 stycznia; ponieważ jednak na 2 marca przypada uroczystość petersburska, na którą wyjeżdża ks. bułgarski a skupczyna zebrać się dopiero ma po jego powrocie, otwarcie jej obrad nie nastąpi prędzej jak w środku marca. Książę powołał na ministra spraw wewnętrznych dawnego urzędnika policyjnego, niejakiego Rogge, co nietylko w publiczności wywołało wielkie oburzenie, ale i powołani jednocześnie na ministrów bułgarowie Goszow i Ikonomow, odmówili przyjęcia tek, podając za przyczynę, że z dawnym policyantem rosyjskim kolegować nie mogą.

Z ostatniego orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych dowiedzieliśmy się, że choćby Lesseps znalazł dostateczny kapitał do wykonania przekopu Panamy, rząd Stanów Zjednoczonych nie pospieszy z zatwierdzeniem tego projektu, aby nie dopuścić wpływu Europy. Tej samej zasady trzymał on się, gdy go wezwały Austrya i Anglia do współdziałania pośredniczącego między Chili a Peru i Boliwią. Ponieważ jednak Panama nie leży w obrębie posiadłości Stanów Zjednoczonych, przeto rząd washingtoński rozciąga swoje zwierzchnictwo nad całą półkulą, bo również Peru, Chili i Boliwia są bardzo oddalonemi od krajów Unii północnej. Inna rzecz, gdy się toczą sprawy europejskie, tam Unia uznaje się być interesowaną i rości sobie prawo do zabierania głosu, skoro prowadzi układy z Serbią i Rumunią o ich uznanie.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 14 stycznia. Wydział spraw wojskowych w Delegacyi węgierskiej przyjął cały budżet nadzwyczajny wydatków na wojsko na rok 1880 bez zmiany, a to po udzieleniu przez ministra wojny dokładnych przy każdej pozycyi wyjaśnień.

Paryż 13 stycznia. Izba wybrała 259 głosami na 308 głosujących Gambettę prezesem swym na nowo; 40 kartek było białych albo nieważnych; wiceprezesami wybrani: Brisson, Lenard, Bethmont. Następne posiedzenie we czwartek.

Rzym 13 stycznia. Rząd postanowił utworzyć przy poselstwie w Petersburgu posadę delegata wojskowego i przeznaczył na tę posadę majora Appeliusa.

Kursa. — Wiedeń 14 stycznia, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 69·85. — Renta srebrna 71·15. — Renta złota 82·75. — Losy z r. 1860 132·—. — Akcye Banku Narodowego 842·—. — Akcye kredytowe 288·75. — Londyn 117·05. — Srebro —·—. — Napoleony 9·34½. — Lombardy 87·25. — Losy z roku 1864 169·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 254·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 160·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 141·—. — Anglo-Bank 142·60. Obligacye indemn. galic. 96·25. — Losy prem. węgierskie 109·75.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 123·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 162·—. 6% Listy zast. hipoteczne 99·50. — Marki 57·92. Ruble 121·75. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 97·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 14 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 50	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 50
Dukat ważny	5 48	5 60
20 frankówka	9 26	9 36
Imperyał ważny	9 55	9 65
Srebro austryackie za 100 zł.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 25	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	97 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	95 50	97 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100złr.)	88 25	90 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100złr.)	95 50	96 50
6% listy zastawne Banku hipot. (we Lwowie za 100złr.)	99 —	100 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100złr.)	100 50	103 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	92 50	94 50
7% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 50	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	96 50	97 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	253 50	255 50
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	159 —	161 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	278 —	285 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 —
Losy miasta Stanisławowa	27 —	28 50

Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdodn. w miarę terminu p[illegible]. (Listy Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 13 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	69 95	70 10
4⅓% Renta srebrna	71 10	71 25
4% Renta złota	82 70	82 85
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 75	125 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 50	131 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 25	134 75
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	166 —	167 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	93 60	94 20
Galicyjskie „ „	96 25	96 50
Morawskie „ „	102 75	— —
Niższo-Austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	86 15	87 25
Węgierskie „ „	88 —	88 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	87 —	87 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	116 50	117 —
6% Renta węgierska złota	98 05	98 20
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	77 80	78 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	143 50	143 75
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	158 —	159 —
„ „ austryackie . . 80 „	210 —	211 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	290 —	290 25
„ „ węgierskie . . 200 „	269 50	270 —
Depositen-Bank . . . 200 „	225 50	226 50
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	815 —	825 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	839 —	840 —
Unionbank . . . 100 „	109 25	109 50
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	134 50	135 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	151 75	152 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez %	64 50	65 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	151 25	151 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	611 —	613 —
Elżbiety . . . 210 „ „	188 75	189 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	172 —	— —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	157 25	157 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2345	2350
Franciszka Józefa . 200 „ „	165 —	165 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	254 75	255 25
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	123 75	124 25
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	160 —	161 —
Nordwest austr. . . 200 „ „	161 25	162 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	136 —	136 50
Rudolfa . . . 200 „ „	151 50	152 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	128 —	129 —
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	271 50	272 —
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	88 —	88 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	218 —	219 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	127 25	127 50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	140 50	141 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	141 50	142 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 —	118 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 50	101 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	97 50	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	100 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	98 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	88 50	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	95 50	96 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	95 50	96 —
6% „ Banku Hipot. lwow.	99 50	100 —
6% „ Banku Włość. lwow.	101 50	102 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	101 80	101 95
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	98 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	95 50	96 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 25	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	84 75	85 —
Alföld-Fiume . . . 200 „	87 —	87 50
„ Em. 1874 . 200 „	85 25	85 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 50	— —
Elżbiety . . . 100 złr. 4½%	96 75	97 —
„ Em. 1862 r. . 300 „	96 50	97 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	98 —	99 —
„ Em. 1870 . . 200 „	96 —	— —
„ Em. 1872 . . 200 „	99 50	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	96 —	96 25
Eperies-Tarn. węg. część 300	81 —	82 —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 —	104 50
„ wal. a. „	100 50	101 —
„ Mor.-Szlaz. linia 1871/72 5%	106 —	106 25
„ poż. 14 milion, 1872 „	107 75	— —
„ poż. 1876 r. . 100 „	104 —	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 200	97 25	97 75
„ Em. 1873 200	95 —	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300	104 25	104 50
„ II „ 1867 300	103 25	103 50
„ III „ 1871 300	102 —	— —
Koszycko-Oderb. . . 200 „	85 80	86 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 —	88 50
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	91 50	92 —
„ „ III „ 1868 300 „	85 50	— —
„ „ IV „ 1872 300 „	82 —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „	98 50	99 50
„ „ „ Lit. B. 200 „	94 70	95 20
„ „ Em. 1874 200 „	113 50	— —
Rudolfa . . . 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 . . 300 „	93 —	94 —
„ Em. 1872 . . 300 „	90 —	— —
„ Salzka. gut. zł. 200 „	89 80	90 30
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	79 —	79 75
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	169 75	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	119 25	119 75
„ „ . . 200 złr. 5%	104 25	104 50
Theissb.-Gesell. . . . „	95 25	96 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	81 25	81 75
„ „ II Em. 200 „	79 —	79 30
„ Nordost . . . 300 „	81 —	81 50
„ „ złotem 200 „	— —	96 —
„ Westbabn . . 200 „	85 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „	82 80	83 10
Losy.		
5% Donau Regul. . . . 100 złr.	109 50	110 —
Premiowe Wiedeńskie . . 100 „	117 25	117 50
„ Węgierskie . . 100 „	109 50	109 75
3% „ Tureckie . . 400 fr.	17 25	17 50
Kredytowe . . . 100 złr.	175 75	176 25

	płacą	żądają
Clary . . . 42 „	39 25	39 75
4% Donau-Dampfsch. . 105 „	105 50	106 50
Inspruku . . . 20 „	25 —	26 —
Keglewicha . . . 10½ „	17 —	18 —
Krakowskie . . . 20 „	19 —	20 —
Ofner (miasta Budy) . 40 „	40 —	41 —
Palffy . . . 42 „	39 —	39 50
Rudolfa . . . 10½ „	18 75	19 25
Salma . . . 42 „	52 —	53 —
Salzburgskie . . . 20 „	21 50	22 —
St. Genois . . . 42 „	45 50	47 50
Stanisławowskie . . 20 „	27 50	27 75
4½% Tryesteńskie . . 105 „	119 —	120 —
4% „ . . 50 „	62 50	65 —
Waldsteina . . . 21 „	33 50	34 —
Windischgrätza . . 21 „	37 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 55
20-frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	9 62	9 63
Funty sterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 62	10 63
Marki niemieckie za 100 marek	57 85	57 95
Ruble papierowe za 100	121 75	122 25

Lwów 13 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 50	289 —
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	95 60	96 50
4% „ „ „ „ „	89 —	90 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	95 60	96 50
6% „ „ Banku hipot. gal.	99 —	100 —
6% „ „ „ włościań. gal.	100 —	102 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	95 65	96 65
6% „ pożyczki krajowej	98 —	100 —

Warszawa 12 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	022
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 75
kupon	— —	140
4% Listy likwidacyjne	— —	85 85
kupon	— —	45